Poczta opłacona zgóry. Cena pojedyńczego egz. mk. 150.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POSWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Cena prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: Kwartalnie 500 mk. Pojedyńczy numer 100 m.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: — — — — — — — WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10, w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165, i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień — — w niedzielę. — — Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 100 mk. w tekście 200 mk.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędnościowej Nr. 1508.

Rok III. WARSZAWA, DNIA 24 GRUDNIA 1922 R. № 52.

W WIGILJĘ.

(Z francuskiego: Cantique de Noel).

Północ już... anielskich tyle ech...
Dołączmy nasz wesela pełen śpiew!
By zmazać nasz odwieczny, stary grzech,
Zszedł Człowiek-Bóg powstrzymać Ojca gniew.

A cały świat w oczekiwaniu drży —
W tę cudną noc, gdy runie piekieł tron —
Oto się iszczą już proroków sny...
Chrystus! Chrystus! Odkupicielem On!

Tłum. **Janina Keppówna.**

W WIGILJĘ.

I rzekł do nich Anioł: Nie bójcie się! bo oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie wszystkiemu ludowi, iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowem.

Łuk. II, 10 — 11.

Najświętszy cud, najgłębszą tajemnicę, łaskę bezgraniczną głoszą nam dziś z Nieba cheruby: Zbawiciel świata się narodził, Bóg - Dziecię, zjawił się na ziemię, niosąc dla serc udręczonych pokój, ukojenie i radość.

Stary świat, kędy prawo gwałtu i przemocy rządziło, kędy zło rozwielmożniło się, poczynając od pałaców wspaniałych a kończąc na najbiedniejszej chacie, kędy rzesze całe borykają się w beznadziejnej walce z przeciwnościami życia, kędy — w zapasach śmiertelnych o kęs chleba, o władzę, o zadowolenie swych żądz — ogłuchł na głos sumienia, co do opamiętania się nawoływa, — ten mroczny świat nędzy wszelakiej, nienawiści i zemsty runie wkrótce: nowa era nastaje, zbliża się dzień odkupienia, jeszcze jeden nacisk wspólny, a światłość zapanuje niepodzielnie.

Ludy, wykrzykujcie Bogu głosem wesela! Śpieszcie do tej Dzieciny - Mocarza, co tak promiennie uśmiecha się do was, choć nie w kołysce leży, ale w żłobku, w stajence przebywa — nie w domu!

Co roku słyszymy tę wieść cudną i owo zaproszenie anielskie na gody w Królestwie Bożem, a jednak — miast przyłączyć się do Chóru aniołów: „Chwała Bogu na wysokościach", nadal w zapamiętaniu trwamy, dręcząc siebie i bliźnich. I oto jesteśmy świadkami dziwnego zaiste, zjawiska, że — wobec narodzin Odkupiciela — ludzkości część przeogromna dzieli się na dwa sprzeczne a zarazem tak zgodne z sobą obozy: małodusznych i pyszałków.

Ci butni, zadufani w swe własne siły, w potęgę własnego rozumu, odrzucają Zbawiciela, jakoby im niepotrzebnego, tamci zaś — radziby widzieć świat już nawróconym, ale imać się pracy przy budowie Kościoła Chrystusowego, na to brak im wytrwania i wiary.

Dla jednych ta Wieść Radosna i to, co ona z sobą niesie, jest głupstwem i zgorszeniem, dla innych znów niezisczcalną mrzonką. Niezisczcalną, bo wszak tyle już wieków upłynęło od onego dnia narodzin, a na ziemi nic się nie polepszyło, owszem może bardziej, niż wtedy rozpanoszyły się: wyzysk i zbrodnia, znacząc wszechwładztwo swoje krwią i łzami ludzi bezbronnych.

Pierwsi bluźnią Bogu, mówiąc: „Czemu się mieszasz w nasze sprawy? My bez Ciebie uporamy się ze złem, gdyż jest ono tylko złem ludzkiem", — drudzy w trwodze bezradnej — za lada nieszczęściem, lub klęską — żalą się Bogu, kwiląc, jak dzieci: „Panie! czemuś skrył od nas Oblicze Swoje?" Do tych to zwraca się poeta:

„Wtedy tylko rzec możesz, żeś godzien zbawienia,
Kiedy zdołasz zejść w piekło i nie czuć płomienia".

Tak dla krnąbrnych w swej bucie zarozumialców, jak również dla marzycieli chwiejnych, albo mglistych idealistów bywa życie ciągłem, nieprzerwanem pasmem niepokojów, mąk i boleści bez nadziei lepszego jutra, choćby też zorza betleemska najwspanialszym gorzała blaskiem: tamci jej nie dostrzegli, a dla tych zgasła.

My wszyscy, zależnie od okoliczności, przechylamy się to na jedną stronę, to znów na drugą, albowiem wszędzie, u starców i dzieci, u władców i maluczkich, poprzez szydne urągowiska lub łzy rozpaczy, poprzez samochwalstwo lub przygnębienie, poprzez złorzeczenie i ciche jęki, słyszymy jeden wielki krzyk tęsknoty, który jest wyrazem duszy ludzkiej, tęsknoty ku doskonalszemu życiu, ku temu, co wzniosłe, piękne, dobre i Boskie... I tu i tam zapał do złotych myśli i czynów, nie znajdując bezpiecznej, trwałej przystani błąka się po bezdrożach. I tu i tam szukamy prawdy i nie możemy jej znaleźć. A prawda tak blisko przed nami: tylko trzeba ręce po nią wyciągnąć, sercem ją ogarnąć, mózgiem ją zrozumieć, a duszą wchłonąć w siebie...

Spójrzmy na ten wdzięczny obrazek, co się na nowo roztacza dziś przed nami w cichym zakątku świata — w ziemi Judzkiej.

Usłuchajmyż głosu Zwiastuna z niebios, idźmy z pasterzami do Betleem oddać pokłon Dzieciątku, owiniętemu w pieluszki, leżącemu w żłobie. Z sercem skruszonem a odważnem bierzmy skarb bezcenny — Miłość Ojca naszego w Niebiesiech, który „tak świat umiłował, że Syna Swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny".

Okażmy wdzięczność swą czynem, życiem całem, krzewiąc dobro wokół siebie, nie bacząc na szyderców, co pytać nas będą: „Kędy jest Bóg wasz?". Starajmy się w podzięce naszej dorównać tej wielkiej łasce, jaką Bóg nam

Wszystkim Szanownym i miłym Czytelnikom oraz Przyjaciołom „Głosu Ewangelickiego“ życzy błogosławionych i spokojnych Świąt Narodzenia Pańskiego —

REDAKCJA.

zesłał. A wtedy — pomimo burz i nawałnic, pomimo otoczenia raczej do dzikiego stada zwierząt podobnego, niż do ludzi — każdy z nas przyjmować będzie prawdziwy udział w święcie powstania Królestwa Bożego na ziemi, każdy będzie mógł wraz z psalmistą wielbić Stwórcę (Ps. 40, 2—4):

„Z upragnieniem oczekiwałem Pana, a skłonił się ku mnie, wysłuchał wołania moje; i wyciągnął mię z dołu szumiącego i z błota lgnącego, a postawił na skale nogi moje, a włożył w usta moje pieśń nową, chwałę należącą Bogu naszemu“.

Amen.

W. G.

KOLĘDA.

— O gwiazdeczko, coś świeciła
Nad stajenką tam,
Powiedz-że nam, gwiazdko miła,
Powiedz, gwiazdko, nam.
Kto ci mleczne wskazał drogi,
Żeś przebyła świat,
I drogami błękitnemi
Mędrców słała w świat? —
„Wszechmogący Stwórca ziemi
Życiem we mnie drgał
I drogami błękitnemi
Do Betleem słał.
Tak jak Anioł wiódł pasterzy.
Z betleemskich dróg,
Tak przedemną wieść się szerzy,
Gdzie zrodzony Bóg“.

ś.† p. Gabryel Narutowicz

Pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej.

Żałobą okryła się Polska cała..

Spadł na nią cios nieoczekiwany, cios, którego cała jej historja nie zna — morderstwo ohydne najwyższego dostojnika — Prezydenta Rzeczypospolitej Gabryela Narutowicza.

Gdzie dwa wrogie prądy się ścierają z bezwzględnością, gdzie żądza władzy oślepia i każe iść po każdej ścieżce, wiodącej do celu, gdzie szowinizm i fanatyzm tryumfują — tam skutki waśni są opłakane.

Tak już sam Bóg urządził świat cały, że co piękne i szlachetne — wielką ceną okupione bywa. Jeżeli chodzi o naszą Ojczyznę — Polskę, to dostatecznie sięgnąć do niedalekiej przeszłości historji, aby o słuszności tego się przekonać.

Mimowoli przychodzą na pamięć słowa wielkiego historyka reformacji — Walerjana hr. Krasińskiego; że „dzieje żadnego innego kraju na świecie nie są tak uderzającym dowodem błogosławieństwa, jakie naród odnosi z wprowadzenia religji, opartej na Piśmie Św., a klęski, jaka spada na społeczeństwo przez jej zdławienie“. Był w Polsce „Wiek Złoty“, którego dorobek kulturalny po dziś dzień jest jej sławą i chlubą; ale była w Polsce i reakcja, kiedy za szczyt gorliwości religijnej uważano burzenie zborów protestanckich i profanacje zwłok tychże wyznawców w czasie pogrzebu. A znakomity kaznodzieja królewski, ojciec krasomóstwa polskiego wołał, że to „od maluczkich na poły cudowne zboru obalenie“, i nie tylko nie potępiał, nie tylko nie powstrzymywał, ale zachęcał, zagrzewał do gwałtów nad inowiercami i młodzież i stany i króla.

Także czasy obecne podobne są pod tym względem do czasów jezuity Piotra Skargi!

Tutaj się przyrównywa protestantyzm do bolszewizmu — tam nazywa się ewangelików „trucicielami studzien“, owdzie — na murach stołecznego miasta Rzplitej w biały dzień na odezwach wzywają „W imię Chrystusa i Polski“ do nienawiści względem żydów, i wciąga się w tę hecę nieświadomą czynu młodzież, deprawując dusze i charaktery. A owocem tego wszystkiego — „głód krwi“, „głód nie strumieni, ale potoków krwi“, w razie gdyby praworządnie, konstytucyjnie obrany Prezydent Rzplitej Polskiej, polak z krwi i kości, i „rzymski - katolik“, odważył się uroczyście objąć swą władzę naczelną.

4)

AUGUST STRINDBERG.

W WIGILJĘ ŚW. JANA.

BAJKA.

(Dokończenie).

Dziecko zauważyło pierwsze dziwne ściany i rzekło:

— Patrz co tu oczu, mamo.

Tak, były tam najprzeróżniejsze oczy: duże, wymowne, poważne takie; małe, świecące oczki dziecinne z utajonym śmieszkiem w kącikach; złe oczy, które ukazywały za wiele białka; otwarte, czuwające oczy, przenikające aż do głębi serca; a tam, tkwiło duże, łagodne oko matki, patrzące z miłością na zmarłą dziewczynę i w oku tem zawisła czysta łza żywiczna, w której zachodzące słońce zapalało czerwone i zielonkawe blaski, jak w djamencie.

— Śpi ona — zapytało dziecko, które dopiero teraz spostrzegło umarłą.

— Tak, śpi.

— Czy to panna młoda mamo?

— Tak, to panna młoda.

Matka poznała umarłą. Była to ta sama młoda dziewczyna, która miała stanąć do ślubu w dzień świętojański, gdy żeglarz powróci. Ale gdy żeglarz dał znać, że nie będzie mógł wrócić wcześniej, aż na schyłku lata, pękło jej serce, bo nie chciała brać ślubu w jesieni, gdy liście opadają z drzew i burze zrywają się na morzu...

Usłyszała ona śpiew gołębicy i zrozumiała go. Gdy młoda matka wyszła stąd teraz, wiedziała już, dokąd ma iść dalej.

Wzięła ona dziecko na ręce i skierowała się ku łące, ciągnącej się brzegiem cieśniny. Całe morze kwiatów zaszeleściło i zaszeptało dokoła jej białej sukni, która pokryła się warstwą kolorowego pyłku przeróżnych kwiatów; pszczoły, bąki i motyle zerwały się na skrzydełka i niosły się z brzękiem i ze śpiewem jedną złoto - barwną chmurą przed niemi. Ku brzegom morza zdążała ona lekkiemi krokami.

Wtedy ujrzała na zatoce białą łódź, płynącą z rozwiniętemi żaglami prosto ku przystani, lecz u jej steru nie było nikogo. I brodziła ona dalej po kwiecistej łące i w kwietnym zapachu, tak, że biała jej suknia wyglądała również jak zagon kwiatów tylko w znacznie delikatniejszych odcieniach.

Nad cieśniną u wierzb nadbrzeżnych zatrzymała się wreszcie; nisko między gałęziami a pniem jednej z wierzb

Zbrodnia została dokonaną.

Dnia 16 grudnia r. b. o godz. 12 w południe, w chwili, gdy prezydent Rzplitej, Gabryel Narutowicz, zaproszony na otwarcie nowego sezonu wystawy obrazów w Tow. Zachęty Sztuk Pięknych, przyglądał się dziełom sztuki, artysta - malarz Eligjusz Niewiadomski dobył prawą ręką niepostrzeżenie rewolwer, ukrył go wraz z dłonią pod lewą pachę i w ten sposób podstępnie i skrytobójczo strzelił trzykrotnie z tyłu w lewy bok do prezydenta. Śmierć nastąpiła natychmiast. Mordercę aresztowano.

Atmosfera ciężka i duszna, jaką wytworzyła pewna grupa zaciekłych partyjników — szowinistów — ta atmosfera duszna, złowroga zrodziła grom... Zabito — dzieciom dobrego, kochającego ojca, społeczeństwu — członka o wybitnem wykształceniu i wiedzy, oraz kultury niepospolitej; Rzeczypospolitej — oddanego, pełnego ofiar, dobrego Pierwszego Prezydenta. I bezwiednie ciśnie się pytanie na usta każdemu, który w tej zbrodni żadnego udziału duchowego nie bierze, to bolesne pytanie we łzach i bólu serdecznym, przez syna zabitego rzucone:

— **„I cóż on wam uczynił złego?“.**

*

Gabryel Narutowicz urodził się w 1865 roku w Telszach na Żmudzi. Gimnazjum ukończył w Libawie, gdzie od wstępnej klasy aż do matury kolegował z b. ministrem spraw zagranicznych, Konstantym Skirmuntem, z którym go dotychczas łączyły bliskie stosunki przyjacielskie.

W r. 1886 ś. p. Narutowicz ukończył instytut technologiczny w Petersburgu, poczem wyjechał na dalsze studja do Szwajcarji i uzyskał dyplom inżyniera politechniki zuryskiej. Gorący patrjota i marzyciel o Polsce Wolnej i Niepodległej wraz z niektórymi innymi polakami tejże idei studjuje sztukę wojenną na tejże politechnice w przeświadczeniu, że wolność Polska odzyskać może tylko orężnie. Po krótkotrwałem pobycie w St. Gallen, gdzie prowadził biuro techniczne, zostaje powołany na katedrę robót wodnych, którą zajmuje w ciągu kilkunastu lat, aż do 1920 roku.

W 1905 roku, przypuszczając, że w państwie rosyjskiem zmieniły się stosunki, wraca do stron rodzinnych z zamiarem zużytkowania dla nich swej wiedzy fachowej i doświadczenia. Policja rosyjska jednak za podanie depeszy w polskim języku, zaczyna go szykanować i zmusza do wyjazdu zagranicę. Ten zatarg z błahego powodu przybiera takie rozmiary, aż wywołuje wymianę korespondencji dyplomatycznej między Szwajcarją a gabinetem petersburskim. Nie zaznawszy gościnnego przyjęcia w jęczącym pod jarzmem „Kraju północno - zachodnim“, jak w urzędowej nomenklaturze zwano nasze kresy północne, wraca do Zurychu i, nie zaniedbując wykładów politechnicznych, zakłada wielkie biuro inżynieryjne, które prowadzi roboty nie tylko w Szwajcarji, lecz we Francji i Hiszpanji.

Gabryel Narutowicz zyskuje sobie w całej Europie wielki rozgłos w dziedzinie regulacji rzek i projektowania silników, jako powaga wszechświatowa zostaje powołany na stanowisko prezesa międzynarodowej komisji Renu, zajmującej się sprawą wyzyskiwania siły wodnej.

W roku 1920 prof. Narutowicz ma wreszcie możność powrócić do uwolnionej Ojczyzny i to na stanowisko ministra Rzeczypospolitej. Mianowicie p. Władysław Grabski ofiarowuje mu w swym gabinecie tekę robót publicznych. Zatrzymuje ją w gabinecie p. Witosa i dwóch gabinetach p. Ponikowskiego. Jako drugi delegat rządu polskiego, bierze udział w konferencji genueńskiej i dzięki znajomości ludzi i praw zagranicznych, oddaje delegacji polskiej cenne usługi. W gabinecie p. Śliwińskiego obejmuje tekę spraw zagranicznych i pozostaje przy niej w rządzie p. Nowaka. Dnia 9.XII r. b. wolą Zgromadzenia Narodowego został powołany na najwyższą godność w Polsce — pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej.

Dnia 11 b. m. złożył w Sejmie przysięgę na Konstytucję. Dnia 14 zaś objął z rąk Naczelnika Państwa — Józefa Piłsudskiego władzę najwyższą, a w dwa dni później — zostaje zamordowany w gmachu Tow. Zachęty Sztuk Pięknych.

Zwłoki jego owinięte w sztandar Rzplitej na noszach w powozie przewieziono do Belwederu w godzinę po zabójstwie, a we wtorek dnia 19 b. m. przewieziono do Zamku Królewskiego i wystawiono, by publiczność mogła mu złożyć przy trumnie hołd ostatni.

Przewiezienie zwłok z Belwederu do Zamku w dniu 19 b. m. o godz. 12 w południe odbyło się nader uroczyście. Kondukt prowadzony był przez arcyb. A. Kakowskiego, w otoczeniu licznych dziesiątków księży. Trumna spowita w amarantowy sztandar z orłem białym Rzplitej ustawiona została na wysokim sześciokonnym karawanie, użyczonym przez nasz zbór warszawski. Za trumną postępowała najbliższa rodzina zmarłego, marszałkowie: Sejmu i Senatu, rząd w komplecie, posłowie obu izb, ambasadorzy i dyplomaci zagraniczni, jeneralicja, wyżsi urzędnicy i przedstawiciele społeczeństwa, wśród których było obecne i duchowieństwo ewangelickie obu wyznań w togach. Orkiestry wykonywały pieśni żałobne i hymn narodowy. Po bokach ulic poza szpalerem wojska — tłumnie zebrana publiczność z obnażonemi głowami w ciszy i skupieniu oddając hołd najwyższemu dostojnikowi Rzplitej, rozmyślała nad wypadkami okrutnymi dni minionych...

---

było uczepione ptasie gniazdo; i gdy drzewo chwiało się poruszane wieczornym powiewem wiatru, kołysały się w niem trzy pisklęta, które dziewczynka chciała zaraz pogłaskać.

— Nie, moje dziecko, — rzekła matka, nie ruszaj nigdy ptasich gnazd.

A gdy tyllko stanęły na kamieniach nadbrzeżnych dobił do lądu żaglowiec tuż u ich stóp, ale sternika w nim nie było. Wtedy matka wzięła dziecko na ręce i weszła na pokład. I natychmiast zawróciła łódź i skierowała się na pełne morze.

Gdy płynęły mimo klinu wyspy, na którym wznosił się kościół, z wieży uderzyły wszystkie dzwony, lecz dzwoniły tak ożywczo, tak radośnie!

A łódź wymknęła się tymczasem z cieśniny i wypłynęła na fjord, skąd było już widać otwarte morze.

Dziewczynka promieniała z radości; toń bowiem była tak modra i cicha — była to wprost nie woda więcej, lecz łany lnu, który dziecko rwało wyciągniętemi rączkami.

A kwiatki chyliły się i podnosiły znowu, jak drobne fale, gwarzące u boków łódki. Bezbrzeżną dalą rozpościerał się łan lnu przed ich oczami; lecz wkrótce wszystko owiała biała mgła i dawał się słyszeć prawdziwy plusk fal. W górze jednak mgła rozbrzmiewała pieśnią skowronków.

— Jakże to skowronki mogą śpiewać na pełnem morzu? — pytała malutka.

— Morze jest takie zielone, że skowronki myślą, że to łąka, — odpowiedziała matka.

Niedługo mgła się rozwiała; niebo było modre jak łan lnu i skowronki wzbijały się coraz wyżej.

Wtedy zobaczyły nawprost siebie wznoszącą się z morza zieloną wyspę z białem, piaszczystem wybrzeżem, gdzie w białe szaty przyodziani ludzie chodzili, trzymając się za ręce. A blask zachodzącego słońca padał na złoty dach, pokrywający smukłe kolumnady, pod któremi białe ognie gorzały w świętych ofiarnicach; a ponad zieloną wyspą roztaczał się łuk tęczy różowiejącej i blado - zielonej.

— Co to, mamo?

Matka nie umiała odpowiedzieć.

— Czy może to królestwo niebieskie, o którem śpiewała gołębica? Co to jest królestwo niebieskie, mamo?

— To taka kraina, dziecko, gdzie wszyscy ludzie sprzyjają sobie nawzajem, gdzie niema smutku i niepokoju.

— To jabym chciała tam dopłynąć, mamo, — rzekło dziecko.

— I ja także, — odparła zmęczona, opuszczona, wystawiona na ciężkie próby matka.

NOWY PREZYDENT.

Dnia 20 grudnia w południe na Zgromadzeniu Narodowem został wybrany na prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej były minister spraw wewnętrznych p. Stanisław Wojciechowski, kandydat Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast".

Wiadomości z kościoła ze świata.

— WARSZAWA.

Dnia 18 grudnia b. r. warszawscy delegaci na Synod Konstytucyjny odbyli wspólne narady, po których zapadły doniosłej wagi postanowienia. Wybrano Wydział Wykonawczy. Uchwalono w stosunku do żądań grupy łódzkiej zająć zdecydowane stanowisko. O ile nie dojdzie zatem do ustępstw kompromisowych, to naszem zdaniem, w niedalekiej przyszłości będziemy świadkami wielkich krytycznych wypadków w Kościele Ewangelicko - Augsburskim w Polsce.

Na tymże posiedzeniu jednomyślnie postanowiono wysłać na ręce p. Marszałka Sejmu i zastępcy prezydenta Rzeczypospolitej kondolencję z powodu zamordowania prezydenta ś. p. Gabryela Narutowicza, której treść ułożył p. prezes konsystorza J. Glass.

„Do Pana Marszałka Sejmu, Zastępcy Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Członkowie Konsystorza Ewangelicko - Augsburskiego w Warszawie, profesorowie ewangelickiego fakultetu teologicznego oraz delegaci grupy polskiej Synodu Konstytucyjnego, zgromadzeni na nadzwyczajnem zebraniu, wyrażają głęboki swój żal z powodu zbrodniczego czynu, spełnionego na osobie pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Bolesny ten fakt, bezprzykładny w dziejach Narodu, albowiem do gruntu sprzeczny z psychiką polską, stanie się śmiemy mniemać, w Ojczyźnie naszej punktem zwrotnym, od którego rozpocznie się wytrzeźwienie i opamiętanie.

„A teraz pozostaje: wiara, nadzieja i miłość, to troje, z których większa jest miłość".

Zgromadzeni wyrażają nadzieję, że Opatrzność, która po długiej próbie grobu powołała Naród Polski do nowego istnienia, która przez cud nad Wisłą wyzwoliła młode Państwo Polskie od grożącej mu zagłady, w tej przełomowej chwili przez cud miłości zleczy dusze nasze: wszyscy, jak jeden mąż poczujemy się na nowo synami jednej polskiej Ojczyzny, braćmi w Chrystusie i w Polsce.

Tą powodowani nadzieją zgromadzeni Ewangelicy - Polacy ofiarują Ci, Dostojny Panie, w tym tragicznym momencie dziejowym na wszystkich polach swą zbożną współpracę dla dobra drogiej — naszej Polskiej Macierzy.

Ks. J. Bursche, Superintendent Generalny i prezes Synodu, Jakób Glass, prezes Konsystorza Ew. - Augsb., J. Evert, prezes Kolegjum Kościelnego Warszawskiego, J. Machlejd, wice - prezes Synodu".

Z powodu tragicznej śmierci Prezydenta ś. p. Narutowicza zostało odprawione nabożeństwo żałobne w kościele aweng. - augsb. dn. 19.XII o godz. 10 rano.

— ŻYRARDÓW.

Dnia 8 b. m. odbyło się tutaj pod przewodnictwem ks. Lotha zebranie wyborcze, na którem ks. Wittenberg, dotychczasowy administrator, został obrany pastorem stałym parafji. Uchwalono podnieść pastorowi pensję do 400 tys. mk., organiście do 100 t., a zakrystjanowi 70 tys. mk. miesięcznie.

— GOSTYNIN.

Dnia 2 grudnia r. b. pastor F. Schmidt pobłogosławił związek małżeński ks. Bertholda Rückerta, pastora przedeckiego z panną Marją Heleną Raabe.

Szanownym Nowożeńcom ślemy na tem miejscu serdeczne „Szczęść Boże!".

Od dnia 10.XII do 16.XII r. b. zawarły związki małżeńskie w kościele warszawskim następujące osoby:

P. Paweł Fryderyk Izydor Eckardt z p. Zofją Janiną Popławską.

Od administracji „Głosu Ewangelickiego".

Warunki drożyźniane, w jakich żyjemy, uniemożliwiają wprost wydawanie pisma perjodycznego na odpowiedzialność materjalną jednostki. Wzrastające z każdym dniem ceny nie pozwalają na jakąkolwiekbądź kalkulację budżetową choćby na najkrótszy okres czasu.

W zrozumieniu powyższego — grupa osób ideowych, pragnących nie dopuścić do upadku tygodnika „Głos Ewangelicki" li tylko z powodów materjalnych, zawiązała „Spółkę Wydawniczą „Logos", która odtąd będzie wydawała na własną odpowiedzialność to pismo. Prócz tego Spółka Wydawnicza „Logos" z ograniczoną odpowiedzialnością podejmować się będzie nakładów książek, broszur, oraz wszelkich druków, by w ten sposób pokryć straty, jakie wynikną przy wydawaniu tygodnika „Głos Ewangelicki".

Ze swej strony, oddając nasze pismo na własność spółki tej, zwracamy się do naszych Szanownych Czytelników i Sympatyków, aby i nadal zechcieli popierać „Głos Ewangelicki" i ofiarami dobrowolnemi nie dopuścili do zawieszenia tego pisma.

Zwracamy się prócz tego do Wielebnych Księży Pastorów i Nauczycieli, do całego społeczeństwa ewangelickiego, aby zechcieli poprzeć zamierzenia ideowe grupy ludzi dobrej woli.

Dałby Bóg, aby się spółka ta wydawnicza rozwinęła i choć w części wypełniła luki w piśmiennictwie naszem ewangelickiem.

W następnem numerze „Głosu Ew." zamieścimy dokładniejsze informacje oraz skład zarządu i adres „Spółki Wydawniczej Logos".

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" na I kwartał 1923 roku wynosić będzie 1800 mk.

Prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty bądź to pod adresem redakcji, bądź na konto czekowe P. K. O. Nr. 1508.

Od dn. 10.XII do 16.XII r. b. zmarły w parafji warszawskiej następujące osoby:

Jadwiga Nerling 10 m-cy; Paulina z Gutmanów Karpp l. 48.

Porządek nabożeństw.

Dnia 24 grudnia, w IV niedzielę Adwentu o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim, ks. Loth, o godz. 3 po poł., nabożeństwo wigilijne w języku niemieckim, ks. Ruger; o godz. 4 i pół nabożeństwo wigilijne w języku polskim ks. sup. gen. Bursche.

Dnia 25 grudnia, w I Święto Narodzenia Pańskiego o godz. 9 i pół rano, nabożeństwo w języku niemieckim, ks. Loth; o g. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim, ks. Michelis.

Dnia 26 grudnia, w II Święto Narodzenia Pańskiego o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim, ks. Rüger.

Dnia 25 grudnia w I święto N. P. o godz. 11 rano nabożeństwo w Pruszkowie — ks. Rüger.

Dnia 29 grudnia, o godz. 9 rano, komunja św. w języku polskim.

Dnia 31 grudnia, w I niedzielę po Narodzeniu Pańskim o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim, ks. wikary Loffler.

W wieczór Sylwestrowy o godz. 5 po poł. nabożeństwo w języku niemieckim, ks. pastor Michelis, o godz. 6 i pół po poł. nab. w języku polski, ks. pastor Loth.

— Dnia 30 grudnia r. b., w sobotę o g. 8 wiecz. w sali konfirmacyjnej zboru ewangelicko - augsburskiego odbędzie się ilustrowany przezroczami odczyt p. Emilji Sukertowej p. t.:

„MAZURY W PODANIACH I KLECHDACH".

Bilety w cenie 500 mk. i 250 mk. można otrzymywać przy wejściu na salę.

Czysty dochód przeznaczony na cele kulturalno - oświatowe na Mazurach ewangelickich.

Zarząd Zrzeszenia Ewangelików-Polaków.

Redaktor i wydawca Ks. F. GLOEH. **Druk. „Współczesna", Szpitalna 10.**